

Ignacy Dec

19. niedziela zwykła, Pokarm pielgrzymów

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 265-267

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

dzi nie jesteśmy godni tego chleba. Ten chleb Boży nie jest zapłatą za dobrą spowiedź czy dobre życie. Ten chleb jest darem Bożym, jest darem miłości. Na ten dar nikt z nas nie zasługuje, ale ten dar otrzymujemy z miłości Jezusa do nas. Przyjmujemy zatem z wiarą i miłością ten chleb życia.

Jego mocą przemieniamy świat, Jego mocą budujemy królestwo Boże, Jego mocą zwyciężamy zło dobrem, Jego mocą zapieramy się samych siebie, Jego mocą dochowujemy wierności Bogu w każdym czasie.

ks. Ignacy Dec

19. NIEDZIELA ZWYKŁA – 10 VIII 2003

Pokarm pielgrzymów

1. Potrzeba chleba powszedniego

Już trzecią niedzielę z rzędu liturgia św. skupia swoją uwagę na chlebie. W czasie kiedy z pól zbieramy zboże, nowy chleb, w kościele także słyszymy o chlebie. To już po raz trzeci z rzędu Chrystus podejmuje przed nami tak bardzo zwyczajny, a równocześnie tak bardzo głęboki temat chleba – zwyczajny, bo wiemy przecież dobrze, ile i jakiej pracy wymaga każdy kawałek chleba; znamy jego smak i rozumiemy, jak bardzo potrzebny jest do życia. Kontynuujemy zatem refleksję nad tym tematem. Dopelnijmy refleksję z poprzedniej niedzieli.

Chleb, symbol pracy i życia, podstawowy cel troski i zabiegów, symbol dostatku i pokoju, a niekiedy przedmiot pragnień i marzeń. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Mówimy, że pracujemy na chleb, staramy się, aby nam nigdy go nie zabrakło. Kiedy chcemy wyrazić to, że nam jest dobrze, mówimy, że mamy dość chleba. Na chleb pracowali w pocie czoła nasi praojcowie. W latach wojny chleb urósł do rangi wielkiego skarbu. Za kromkę chleba można było otrzymać bardzo wartościowe rzeczy.

Dziś przywódcy państw zabiegają o to, by narody ich nie cierpiały na brak chleba. Smutne jest to, gdy dowiadujemy się, że tak wielu ludzi umiera dziś każdego dnia z głodu.

W roku 1997, w czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, Ojciec Św. Jan Paweł II mówił o odpowiedzialności przywódców narodów, zwłaszcza narodów bogatych, za wyżywienie dzisiejszej ludzkości. Nawoływał do sprawiedliwego podziału dóbr, gdyż dobra świata należą do wszystkich mieszkańców ziemi. Wzywał do niesienia pomocy gospodarczej krajom biednym, by mogły produkować więcej chleba, więcej żywności, by ludzie nie cierpieli głodu biologicznego. Warto dzisiaj przy okazji zajrzeć do naszych domów i uczynić refleksję nad naszym stosunkiem do chleba, czy otaczamy chleb odpowiednim szacunkiem?

Chleb podtrzymuje nasze siły. Jest konieczny do życia. Prorok Eliasz dzięki cudownie darowanym chlebom mógł odbyć daleką drogę. Chrystus dał go głodnym na pustyni.

Chrystus wybrał chleb jako znak dla pokarmu z nieba, jako znak dla chleba eucharystycznego. To właśnie w Wieczerniku wypełnił zapowiedź wyrażoną w mowie eucharystycznej (którą ostatnio medytujemy w kolejne niedziele) i przemienił chleb w swoje ciało, które dał na pokarm. Pokarm ten służy życiu duchowemu w nas, umacnia nas na drogach ziemskiego pielgrzymowania.

2. Potrzeba chleba eucharystycznego

Chrystus dziś nam oznajmia, że jest chlebem, który z nieba zstąpił. Ci, którzy będą Go spożywali, żyć będą na wieki: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51). Jak chleb materialny podtrzymuje nasze życie fizyczne, tak Jego Chleb daje życie nieśmiertelne. Jego chleb daje moc do życia bardziej ludzkiego, do składania naszego życia w darze naszym bliźnim. Chrystus jako Chleb jest źródłem energii nadprzyrodzonych, jest źródłem dobra w nas. Jak chleb fizyczny potrzebny jest nam do podtrzymania naszych sił biologicznych, tak Chleb Boży jest potrzebny do umacniania nas w sferze naszego ducha.

Jesteśmy w drodze. Wszyscy chcemy jak najlepiej żyć, odbyć ziemską wędrówkę w dobrym stylu, gdyż jest ona tylko jednorazowa. Mamy za sobą wiele etapów tej wędrówki. To, co przebyliśmy, jest nam znane. Droga przed nami jest zakryta. Być może, że spodziewamy się jeszcze wiele doświadczyć na tej drodze, która jest przed nami, tak jak wiele obiecujemy sobie przed wyruszeniem w jakąś ciekawą podróż czy pielgrzymkę. Warto żyć nadzieją i zaangażować się w przyszłość, aby ją twórczo, dobrze kształtować. Potrzebujemy Bożego światła do poznania, odkrywania sensu życia, sensu wydarzeń, w których będziemy uczestniczyć czy tylko je obserwować. Potrzebujemy także mocy do miłowania, do pokonywania napotkanych trudności. W naszej wędrówce przychodzimy na liturgię, by przypomnieć sobie, że na ziemi żyje Chrystus, że On towarzyszy nam i umacnia w ziemskim wędrowaniu. Otrzymujemy na tym spotykaniu dar Bożego słowa, które wyznacza nam styl wędrowania i dar Bożego Chleba, który uzdalnia nas do podjęcia owego stylu określonego przez Boże słowo. Stąd też tak ważna jest celebrowanie Eucharystii w naszej ziemskiej wędrówce.

Działo się to w Kartaginie w IV wieku. Przed sędzią pogańskim postawiono grupę chrześcijan z Abitene oskarżonych o to, że uczestniczyli w zakazanym przez dekret cesarski nabożeństwie chrześcijańskim. Na pytanie o powód przekroczenia woli cesarskiej odpowiada jeden z oskarżonych: „Czyż mógłby być chrześcijanin bez Mszy św. albo Msza św. odprawiać się bez chrześcijanina? Czy nie wiesz, że chrześcijanin ma swoją rację bytu na Mszy św., a Msza św. w chrześcijaninie, tak że jedno bez drugiego nie może istnieć?”.

Zadziwia nas to przywiązanie pierwszych chrześcijan do Mszy św. Wielu z nich było niewolnikami. Pracowali po 16 godzin dziennie. Mimo zmęczenia gromadzili się na Eucharystię nocą. Dlaczego? – dlatego że Msza św. była dla nich szczególną wartością.

W późniejszych wiekach w związku z osłabieniem pobożności eucharystycznej Kościół nałożył obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. pod sankcją popełnienia grzechu ciężkiego. W duchu powrotu do Kościoła pierwotnego pracujemy dziś nad tym, by uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii nie było traktowane jedynie w kategorii obowiązku, ale by wynikało z potrzeby serca.

3. Nasza odpowiedź na zaproszenie Chrystusa

Św. Paweł wzywa w dzisiejszym czytaniu do naśladowania Boga w miłości: „Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował, i samego siebie wydał na nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,1-2). Wzywając do naśladowania Boga i postępowania drogą miłości, Apostoł wskazuje na Chrystusa, który wydał się za ludzi na śmierć krzyżową. Nasza miłość winna być odpowiedzią na Jego miłość. A więc miłość za miłość, ofiara za ofiarę, poświęcenie za Jego poświęcenie. Każde uczestniczenie w Ofierze Mszy św. zobowiązuje do realizowania jej treści w życiu codziennym. Zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św. zobowiązuje do jednoczenia się z Nim i z Jego Ciałem mistycznym, czyli z bliźnimi, z braćmi i siostrami w Chrystusie.

W pewnej w parafii we Wrocławiu pojawiała się kobieta na Mszy św. w dni powszednie. Po przyjętej Komunii św. i zakończonej Mszy św. zatrzymywała się jeszcze przez pewien czas w kościele. Wpatrywała się w krzyż, oczy jej spoglądały także na obraz Matki Bożej. Przypadkowo ujawniło się, że kobieta ta opiekowała się swoim kalekim dzieckiem. W rodzinie prezentowała się jako żona, matka spalająca się dla tych, z którymi żyła. Wiele sił i trudu potrzebowała do opiekowania się swoim nieszczęśliwym dzieckiem. Widać było, skąd czerpała moc do tej służby, do „naśladowania Boga” i postępowania „drogą miłości”. Siłą jej był Ten, który „do końca nas umiłował” i „samego siebie wydał za nas w ofierze”.

Abyśmy i my nie ustali w drodze, byśmy mogli być „naśladowcami Boga” i „postępować drogą miłości”, przyjmujmy z wiarą i miłością Chleb pielgrzymów. Warto uporządkować sobie sprawy swojego sumienia, sprawy swojego życia, by ten Chleb często przyjmować. Niech nam naprawdę zależy na tym Chlebie, który daje życie.

ks. Ignacy Dec

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – 15 VIII 2003

„Zwycięstwo pochłonęło śmierć”

W roku liturgicznym mamy dwie uroczystości, które w swej nazwie zawierają słowo „niebo”. Czterdzieści dni po Wielkanocy wspominamy, wraz z całym Kościołem, Wniebowstąpienie Pana Jezusa, a dzisiaj, 15 sierpnia, obchodzimy uroczyste Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Obie te uroczystości przez fakt zwrócenia naszej uwagi na niebo, stają się dla nas Świętami Nadziei. Dlaczego?! Odpowiedź wydaje się być prosta. Uroczystości te są Świętami Nadziei, ponieważ rozpościerają przed człowiekiem wierzącym wspaniałą perspektywę szczęśliwego życia wiecznego. Jezus, który wstąpił do nieba, i Maryja, Matka Jezusa, która po śmierci z ciałem i duszą została wzięta do nieba, są uwiarygodnieniem naszej nadziei na osiągnięcie przez nas nieba.

Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus, jak to wcześniej zapowiedział swoim uczniom, wstąpił do nieba. Można nawet powiedzieć, że wrócił do nieba, skąd przyszedł na ziemię, stając się człowiekiem. Zmartwychwstały Jezus, w niebo wstępując, ukazuje